

SUBIEKTYWNY PRZEGLAD PRASY

Kongres USA dyskutuje o możliwych sankcjach na Polskę, a PiS ustami Janusza Kowalskiego wskazuje 2027 r. jako datę referendum ws. wyjścia Polski z UE. Tak wygląda zdrada stanu – ocenił w czwartek Donald Tusk. Dla znaczącej części Polaków zdrada stanu ma twarz Tuska – odpowiedziała posłanka PiS Joanna Lichocka.

W środę przed komisją ds. Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (tzw. komisją helsińską) w Kongresie Stanów Zjednoczonych odbyło się wysłuchanie na temat sytuacji Polski i Węgier. Prezes think tanku German Marshall Fund Heather Conley oświadczyła, że wobec braku skutków dotychczasowych działań ze strony USA i UE w sprawie zatrzymania „erozji demokracji”, Ameryka powinna zmienić podejście. Jak mówiła, USA powinny w reakcji rozważyć przesunięcia w dyslokacji wojsk lub sankcje gospodarcze.

Tego samego dnia poseł Solidarnej Polski Janusz Kowalski komentował w programie [Onet.pl](https://www.onet.pl) działania Unii Europejskiej w kwestii polityki klimatycznej. Oceniał, że jeśli UE nie zmieni swojej polityki w tej sprawie, ale też w wielu innych, Polska będzie musiała zweryfikować swoją chęć przynależenia do wspólnoty. „2027 r., kiedy zakończy się obecna perspektywa budżetowa, to będzie czas, kiedy może być referendum w sprawie wyjścia Polski z UE. Jeśli nie zatrzymamy eurokratów, koszty życia w Polsce będą zbyt duże. Wyjście Polski z UE uderzy w gospodarkę niemiecką, dlatego musimy zacząć grać twardo. Polska nie może być żebrakiem UE” – powiedział Kowalski.

„Kongres USA dyskutuje o możliwych sankcjach na Polskę i wycofaniu wojsk amerykański z naszego kraju. Tego samego dnia PiS ustami posła (Janusza) Kowalskiego wskazuje 2027 rok jako datę referendum w sprawie wyjścia Polski z Unii. Tak wygląda zdrada stanu” – napisał w czwartek na Twitterze lider PO Donald Tusk.

Wpis wywołał falę komentarzy. „Dla znaczącej części Polaków zdrada stanu ma współcześnie twarz Donalda Tuska. Tak właśnie ona wygląda – mniej więcej od czasu Smoleńska” – napisała na Twitterze posłanka PiS Joanna Lichocka.

W kolejnym wpisie podkreśliła także, że to „nie Kongres, tylko Fundacja Helsińska przy Kongresie” zorganizowała wysłuchanie. „Zdrada stanu dla wielu Polaków wygląda tak jak Donald Tusk. Ma jego twarz” – dodała. (PAP)

Autor: Daria Kania

Projekt ustawy ws. sędziów pokoju jest świetny; przyczyni się do usprawnienia wymiaru sprawiedliwości i wyedukowania obywateli w zakresie odpowiedzialności; będzie działał dla wszystkich obywateli – ocenił w czwartek lider Kukiz'15 Paweł Kukiz.

Prezydent Andrzej Duda podpisał w czwartek projekty ustaw ws. sędziów pokoju; projekty tego dnia zostaną skierowane do Sejmu. Propozycja wprowadzenia instytucji sędziów pokoju była jednym ze sztandarowych projektów Kukiz'15.

Paweł Kukiz na czwartkowym briefingu prasowym podkreślił, że jest to jeden ze „szczęśliwszych” dni jego życia. „Jeżeli się o czymś marzy i dąży się do spełnienia tych marzeń, to one się zawsze spełniają. Przykładem na to jest właśnie ustawa o sędziach pokoju, która była od dawna w programie ugrupowania Kukiz'15” – oświadczył poseł.

„Ustawa jest świetna. Po uchwaleniu przez Sejm w dużej mierze przyczyni się do przyspieszenia postępowań przed sądami, do usprawnienia wymiaru sprawiedliwości, ponieważ ogromna większość spraw, które zalegają na wokandzie to są sprawy w rodzaju wykroczeń czy drobnych przewinień, drobnych przestępstw” – zaznaczył polityk. Jak mówił, to właśnie takie sprawy byłyby rozpatrywane przez sędziego pokoju, wybranego bezpośrednio przez obywateli. „Więc mamy tu spełnioną tę zasadę konstytucyjną obywatelskiej kontroli nad sądownictwem” – dodał.

„Ustawa powinna oddziaływać przez dekady. To nie jest kwestia napisania jakiejś legislacji, która będzie działała przez najbliższą kadencję dla interesu którejś z partii politycznej. To jest ustawa, która będzie działała dla dobra wspólnoty, dla dobra wszystkich obywateli” – podkreślił Kukiz.

Jego zdaniem, ustawa o sędziach pokoju przyczyni się do wyedukowania obywateli w zakresie odpowiedzialności. „Obywatel, wybierając sędziego, sam wybiera na siebie ten – w niektórych sytuacjach – bat” – zauważył polityk.

Dziękował prezydentowi za skierowanie projektów ustaw ws. sędziów pokoju do Sejmu, a także członkom prezydenckiego zespołu, który pracował nad tymi projektami.

Prof. Piotr Kruszyński, który kierował prezydenckim zespołem pracującym nad propozycją, podkreślił, że „największym koszmarem polskiego wymiaru sprawiedliwości jest przewlekłość postępowania”. „Czy w Polsce sprawa dotyczy kradzieży roweru, który jest wart ponad 500 zł, czy zabójstwa 10 osób, ona mniej więcej toczy się podobnie. Ja oczywiście przesadzam, ale tylko trochę” – tłumaczył.

Tymczasem – jak mówił – jeśli sprawa jest prosta dowodowo, domniemany sprawca został ujęty na gorącym uczynku, dowody są oczywiste, nie trzeba biegłego powoływać, „to po co prowadzić to całe sformalizowane postępowanie przygotowawcze”.

Prezydencki doradca Paweł Mucha – pełniący funkcję sekretarza zespołu ds. sędziów pokoju – wskazywał, że „to nie jest tak, że będziemy tylko krócej czekali na rozstrzygnięcia w tych wszystkich sprawach, które trafią do sądów pokoju”. „Ale przecież – jeśli te wszystkie sprawy trafią do sądów pokoju – to o tyle odciążymy sądy rejonowe” – zauważył.

Mucha wyraził nadzieję, że dyskusja w Sejmie nad prezydenckim projektem będzie merytoryczna. „To jest rozwiązanie dobre dla społeczeństwa, które może być dyskutowane w kwestiach szczegółowych, ustrojowych, organizacyjnych, proceduralnych. Nie mamy tu monopolu na absolutne rozstrzygnięcie najtrafniejsze, możemy nad tymi ustawami debatować” – zaznaczył.

„Natomiast jest to propozycja kompleksowa i liczymy na to, że w Sejmie będzie akceptacja, by te projekty mogły być przyjęte i, tak jak pan prezydent Andrzej Duda podkreślał, by to się stało jak najszybciej. Bo to jest w interesie polskiego wymiaru sprawiedliwości, polskiego społeczeństwa” – mówił prezydencki doradca. (PAP)

Autorka: Sylwia Dąbkowska-Pożyczka

Konfederacja organizuje przed Sejmem protest przeciwko projektowi ustawy „bezprawnie segregującej pracowników” na zaszczepionych i niezaszczepionych. Manifestacja ma się odbyć w trakcie najbliższego posiedzenia Sejmu, podczas którego może być procedowany projekt zapowiadany przez szefa resortu zdrowia.

W poniedziałek minister zdrowia Adam Niedzielski zapowiedział, że projekt ustawy pozwalający pracodawcy na weryfikację tego, czy pracownik jest zaszczepiony, zostanie skierowany pod obrady rządu i prawdopodobnie trafi na najbliższe posiedzenie Sejmu.

„Na protest przeciwko tej bezprawnej segregacji sanitarnej zapraszamy wszystkich, i zaszczepionych, i niezaszczepionych, bo my nie segregujemy” – oświadczył Witold Tumanowicz z Rady Liderów Konfederacji. Polityk podkreślił, że w projekcie przewidziano m.in. możliwość przesuwania niezaszczepionych pracowników na inne stanowiska, co według niego może się wiązać z niższym wynagrodzeniem.

„Minister Niedzielski znów kolaniem będzie chciał dopychać ustawę, która wraca do Sejmu, a która będzie segregować pracowników, a pracodawca będzie miał bezprawny wgląd w historię medyczną swojego pracownika, czyli dane wrażliwe” – oświadczył Tumanowicz.

W ocenie prawnika partii Witolda Stocha, „partie totalnej opozycji ochoczo dołączają do tego projektu, chwalą ministra Niedzielskiego”. „Wielka covidowa koalicja na rzecz segregacji sanitarnej cały czas działa. Mamy nadzieję, że kiedyś w końcu politycy opozycji pójdą po rozum do głowy. (...) To my, jako Konfederacja, bronimy wolności i praw sprzeciwiając się segregacji sanitarnej” – oświadczył mec. Stoch.

Na protest pod nazwą „Stop Segregacji Sanitarnej” zaprosił przed Sejm także poseł Grzegorz Braun. „Zapraszamy tu, na Wiejską pod Sejm, gdzie w trakcie najbliższego posiedzenia możemy spodziewać się kolejnej wrzutki, za pomocą, której rząd będzie próbował nielegalnie rozszerzyć swoje władztwo nad życiem i zdrowiem Polaków” – oświadczył.

Minister Niedzielski wskazał podczas poniedziałkowej rozmowy w Polsat News, że do propozycji weryfikowania pracowników zgłoszono dużo uwag i budziła ona kontrowersje. „Postaraliśmy się tak ją przygotować, aby te rzeczy, które były odbierane w taki sposób dolegliwy, nie były aż tak dolegliwe” – mówił Niedzielski. Tłumaczył, że projekt przewiduje możliwość reorganizacji pracy, ale „absolutnie nie ma możliwości, żeby pracownik otrzymał bezpłatny urlop ze względu na to, że jest niezaszczepiony”.

Pytany, czy jest przekonany o możliwości zebrania większości głosów dla tej ustawy, szef MZ odparł, że jest to „bardzo trudne pytanie”. „Ale sytuacja jest już taka, że nie można się

specjalnie oglądać na różnego rodzaju podziały i dyskusje” – powiedział. Dodał, że ma deklaracje płynące z innych klubów parlamentarnych, że zgłoszą za tym rozwiązaniem. „Pod tym względem ustawa na pewno przejdzie” – powiedział minister Niedzielski.

Organizowana przez Konfederację manifestacja przed Sejmem ma się rozpocząć o godz. 18:00 we wtorek 16 listopada, w pierwszym dniu najbliższego, dwudniowego posiedzenia Sejmu. (PAP)

Autor: Mieczysław Rudy

– Wszyscy członkowie Rady Medycznej optowali za tym, żeby wprowadzić jak najwcześniej, wzorem wielu innych państw (...) wykorzystanie certyfikatów szczepieniowych, które dają olbrzymie pole manewru i są olbrzymim bodźcem do pobudzenia szczepień – oświadczył prof. Robert Flisak w Radiu Zet.

Prezes Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych mówił, że rekomendowane przez Radę Medyczną rozwiązanie miałyby polegać na „wprowadzeniu nakazu kontrolowania certyfikatów szczepień przy wejściach do miejsc publicznych, w których dochodzi do zgromadzeń w przestrzeniach zamkniętych.

– To nie nazywa się „selekcja sanitarna”, to się nazywa „działanie prewencyjne, zabezpieczające społeczeństwo przed narastaniem fali epidemicznej” – ocenił Robert Flisiak.

Rada Medyczna to organ pomocniczy premiera Mateusza Morawieckiego. W jej skład wchodzi przewodniczący – główny doradca premiera do spraw COVID-19 prof. dr hab. n. med. Andrzej Horban oraz ponad piętnastu ekspertów medycznych m.in. prof. dr hab. n. med. Krzysztof Simon.

Pismo wiceprezesa Narodowego Funduszu Zdrowia, Bernarda Wąsko, było podstawą do wszczęcia postępowania przez Rzecznika Praw Pacjenta przeciwko przychodni Optima w Przemyślu, gdyż leczenie amantadyną przez dr. Włodzimierza Bodnara może naruszać zbiorowe prawa pacjentów.

– Jestem pełny podziwu, że Pan Bernard Wąsko tak dba o zdrowie i prawa pacjenta. Nareszcie dzięki Pana pomocy może nastąpi przełom, zaczniemy z odpowiednim nastawieniem dbać o zdrowie i życie pacjentów w Polsce. Z drugiej strony nietrudno [zapomnieć o wypowiedzi Rzecznika Ministerstwa Zdrowia](#), który wskazywał, że pacjenci sami muszą sobie otworzyć przychodnie, bo Ministerstwo nic w tej sprawie nie może zrobić. A szkoda, że nie zajął Pan wtedy stanowiska w tej sprawie, zwłaszcza przy Pana tak pełnym zaangażowaniu i trosce o pacjenta! – stwierdził Bondar.

Dr Bodnar tak mówił o powodach donosu: „Mogę tylko podejrzewać, że to dlatego, bo nie zgadzam się z obecną polityką zdrowotną, która polega na śledzeniu zaleceń Rady Medycznej — czyli na nieleczeniu pacjentów”.

Queensland Health zawiesiło 4000 nieszczepionych pracowników służby zdrowia z pełnym wynagrodzeniem.

Minister zdrowia Yvette D’Ath ogłosiła, że 4000 nieszczepionych pracowników służby zdrowia zostanie zawieszonych w tym tygodniu z pełnym wynagrodzeniem, co doprowadzi do pewnych „zakłóceń” w służbie zdrowia. 4000 pracowników, którzy odmówili zaszczepienia się przeciwko COVID-19, stanowi około trzech procent całkowitej siły roboczej w stanie Queensland.

Przemawiając w poniedziałek pani D’Ath powiedziała, że było 7000 osób, które nie zostały jeszcze w pełni zaszczepione, ale 3000 przebywało na długiej służbie lub urlopie macierzyńskim.

Minister zdrowia stwierdziła, że jest przekonana, że 110 000 pracowników poradzi sobie ze stratą, mówiąc: „spodziewaliśmy się tego”.

Zwolnieni pracownicy służby zdrowia złożyli w ramach protestu swoje uniformy robocze przed parlamentem.

Polscy funkcjonariusze od dawna byli poddawani różnego rodzaju działaniom ze strony Białorusi, a teraz bez dwóch zdań dochodzi do ich eskalacji – uważa rzecznik WOT płk Marek Pietrzak. Podkreślił jednak, że władze tego kraju mają coraz większy problem z przetrzutem migrantów.

Jak poinformowały polskie władze, we wtorek w nocy z terytorium Białorusi na terytorium Polski wtargnęły trzy niezidentyfikowane, umundurowane osoby uzbrojone w broń długą. „Po próbie nawiązania kontaktu przez polski patrol, nieznane osoby przeładowały broń, a potem oddaliły się w kierunku Białorusi” – przekazał we wpisie na Twitterze rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn, nazywając to „kolejną prowokacją”.

O tę sytuację pytany był w TVP Info rzecznik Wojsk Obrony Terytorialnej płk Marek Pietrzak, który ocenił, że jest to próba eskalowania działań, z którymi funkcjonariuszy mieli do czynienia do tej pory. „Funkcjonariusze SG, żołnierze wojsk operacyjnych i WOT od dłuższego czasu są poddawani tego typu działaniom, które miały różną formę, ale na pewno trzeba podkreślić, że one eskalują, bez dwóch zdań” – mówił.

Wskazał, że mundurowi mieli np. do czynienia z hałasami wydawanymi po drugiej stronie granicy, które były nagłaśniane przez głośniki tak, by imitować dźwięk „wyładowania” kolejnego transportu z migrantami. „Słyszeliśmy też o strzałach, przeładowaniach broni. Można powiedzieć, że to są takie działania psychologiczne, które mają na celu osłabienie woli walki” – wymieniał.

Zdaniem rzecznika WOT, władze Białorusi mają jednak „coraz większy problem z przerzutem migrantów”. „Zaczyna się niejako odwrót. Zaczyna się poszukiwanie tych linii powrotu do państw, z których ci ludzie przyjechali (...) To tylko pokazuje, że granica jest szczelna i wojsko, które jest na miejscu, działa efektywnie i skutecznie realizuje swoje działania” – ocenił.

Pytany o to, do jakich działań jeszcze może posunąć się strona białoruska, rzecznik WOT odparł, że na razie nic wskazuje na to, by doszło do bardzo znaczącego pogorszenia się sytuacji „w znaczeniu jakiegoś konfliktu”. „Natomiast druga strona podejmuje wszelkie działania po to, żeby z naszej strony wyzwoić takie działania, które może obrócić propagandowo przeciwko nam” – wskazał.

Zapewnił przy tym, że polscy funkcjonariusze są profesjonalistami. „Z naszej strony na pewno nie wydarzy się coś, co nie powinno się wydarzyć” – powiedział.

W związku z wtorkowym incydentem do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wezwany został chargé d'affaires Republiki Białorusi Aleksander Czesnowski. Jak poinformował resort, wiceminister Piotr Wawrzyk przekazał stronie białoruskiej stanowczy protest wobec naruszenia polskiej granicy państwowej, podkreślając, że działania podejmowane w ostatnich tygodniach przez władze Białorusi noszą coraz bardziej wyraźne znamiona celowej eskalacji.

Od wiosny gwałtownie wzrosła liczba prób nielegalnego przekroczenia granicy Białorusi z Litwą, Łotwą i Polską przez migrantów z krajów Bliskiego Wschodu, Afryki i innych regionów. UE i państwa członkowskie uważają, że to efekt celowych działań Białorusi w odpowiedzi na sankcje. Od początku roku Straż Graniczna zanotowała prawie 30 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej. Od 2 września w związku z presją migracyjną w 183 miejscowościach woj. podlaskiego i lubelskiego przylegających do granicy z Białorusią obowiązuje stan wyjątkowy. (PAP)

Autorka: Sonia Otfinowska

Największym wyzwaniem ze strony Chin w domenie kosmicznej jest szybkość, z jaką rozwijają swoje systemy w każdej dziedzinie – powiedział w środę gen. Chance Saltzman z sił kosmicznych USA w odpowiedzi na pytanie PAP. Jak dodał, celem USA jest nadążenie za tempem Chin i zniechęcenie ich do konfliktu w kosmosie.

Zastępca szefa Space Force ds. operacji kosmicznych, cybernetycznych i nuklearnych odpowiedział w ten sposób na pytanie PAP podczas konferencji prasowej z okazji wizyty w

Londynie, gdzie wziął udział w konferencji MilSatCom, dotyczącej międzynarodowej współpracy w dziedzinie technologii satelitarnych.

Jak powiedział generał, choć USA są zdecydowanie najbardziej rozwiniętym krajem pod względem zdolności w kosmosie i liczby satelitów na orbicie, oznacza to, że są szczególnie narażone na skutki konfliktu w przestrzeni kosmicznej.

„To czyni nas naturalnym celem dla naszych rywali. Widzą, że jeśli odbiorą nam te zdolności, mogą zniwelować naszą strategiczną przewagę” – powiedział. Jak dodał, w tym kontekście szczególnie niepokojący jest rozwój chińskich technologii w obszarze broni przeciwkosmicznych.

„Najbardziej znaczącym wyzwaniem jest tempo, w jakim rozwijają wszystkie swoje systemy. Tu jest naprawdę szeroki zestaw zdolności przeciwkosmicznych i szeroki zakres technologii. Niepokojące jest to, jak szybko przechodzą od fazy +dobrego pomysłu+ do pełnej zdolności” – powiedział generał. „Naszym wyzwaniem jest dotrzymać kroku tej szybkości” – dodał.

Saltzman stwierdził, że kluczowym zadaniem dla USA i sojuszników jest budowa systemów satelitarnych, odpornych na zagrożenia militarne.

„Chodzi o to, by zniechęcić rywali przed rozszerzeniem ewentualnego konfliktu na przestrzeń kosmiczną, uczynić to niekorzystnym” – powiedział wojskowy. Oceniał, że ważna w tym zakresie będzie współpraca i wymiana informacji z sojusznikami w NATO i poza nim.

Generał oświadczył, że jeśli jakikolwiek konflikt zbrojny dotknie przestrzeni kosmicznej, będzie miało to poważne negatywne skutki dla niemal całego świata, który w dużej mierze polega na technologiach satelitarnych. Oceniał też, że dobrym pomysłem byłoby stworzenie „gorącej linii” między dowództwami kosmicznymi USA i Chin czy Rosji, tak by móc uniknąć nieporozumień i niezamierzonych konfliktów.

„Kiedy służyłem w siłach powietrznych, mieliśmy taką gorącą linię z Rosjanami, by uniknąć pomyłek komunikacyjnych w Syrii. Nie widzę dlaczego nie mielibyśmy przyjąć podobnego podejścia w domenie kosmicznej. Zwłaszcza że musimy polegać w niej na radarach i teleskopach, nie mamy bezpośredniego widoku tego, co się dzieje” – powiedział generał.

Oskar Górczyński (PAP)